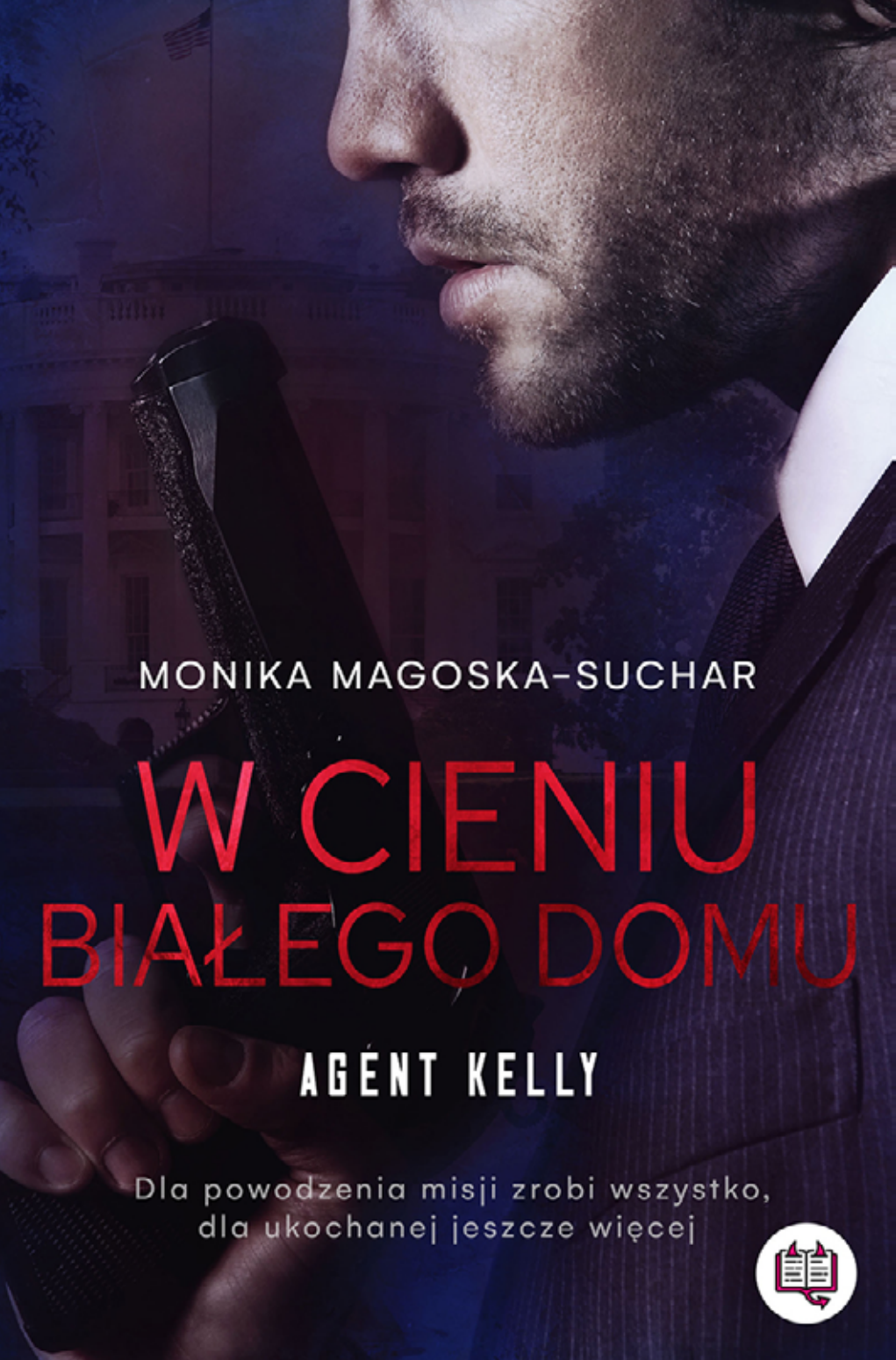




MONIKA MAGOSKA-SUCHAR

# W CIENIU BIAŁEGO DOMU

AGENT KELLY

Dla powodzenia misji zrobi wszystko,  
dla ukochanej jeszcze więcej



MONIKA MAGOSKA-SUCHAR

# W CIENIU BIAŁEGO DOMU

AGENT KELLY



Redaktorka prowadząca: Agnieszka Nowak  
Redakcja: Ewa Kosiba  
Korekta: Katarzyna Kusoń  
Projekt okładki: Łukasz Werpachowski  
Zdjęcie na okładce: © captblack76 / Stock.Adobe.com  
Ozdobnik rozdziałowy: © igoror / Stock.Adobe.com  
DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2022 by Monika Magoska-Suchar  
Copyright © 2022 Niegreczne Książki  
an imprint of Wydawnictwo Kobiectwo Łukasz Kierus

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I  
Białystok 2022  
ISBN 978-83-67137-06-5

Grupa Wydawnictwo Kobiectwo | [www.WydawnictwoKobiectwo.pl](http://www.WydawnictwoKobiectwo.pl)





# ROZDZIAŁ 1

DZIEWCZYNA WPADŁA NA MNIE NICZYM TORPEDA i podcięła mi nogi. Jedzenie na wynos wyleciało mi z ręki, a dietetyczna cola zachlapała kaszmirowy płaszcz, gdy oboje wylądowaliśmy na chodniku.

– Hej, co robisz?! – krzyknąłem poirytowany do leżącej na mnie młodej kobiety.

– Sam jesteś sobie winien, bo łazisz jak mucha w smole, dziadku! – warknęła groźnie, po czym podniosła się gwałtownie i pokazawszy mi język, pobiegła dalej.

Zdażyłem zapamiętać przypominający słomę kolor jej włosów i czerń ubioru.

– Cholerna gówniara – mruknąłem.

Właściciel knajpki Fat Tom mimo ogromnej tuszy natychmiast wybiegł z lokalu. Bądź co bądź byłem jego stałym klientem od lat, więc od razu zareagował, gdy zobaczył, że dzieje mi się krzywda.

– Wszystko w porządku, panie ambasadorze? – Wyciągnął dłoń, aby pomóc mi wstać.

– Czy ja jestem stary, Thomasie? – zapytałem go z rozbawieniem.

– Pan stary, ambasadorze? – Zaśmiał się, podając mi serwetki, bym wytarł poplamione ubranie.

– Właśnie zostałem określony mianem dziadka.

– Zawsze wygląda pan niczym model z okładki. Prawdziwy dżentelmen z pana.

– Przybyło mi ostatnio trochę zmarszczek i siwych włosów, więc może jest w tym ziarno prawdy.

– Zmarszczek? A kto ich nie ma. Przecież powodują je zmartwienia, a od tych nie da się uciec.

– I kobiety – dodałem, po czym westchnąłem ciężko.

– O tak. Kobiety to zdecydowanie synonim zmartwień – zgodził się ze mną ze śmiechem.

W tym momencie pędzący chodnikiem mężczyzna w czarnym garniturze wpadł w poślizg na moim rozwalonym burgerze i wywinąwszy orla tuż obok nas, z jękiem złapał się za kostkę.

– Nic panu nie jest? – zapytał z przejęciem Thomas, pochylając się nad nim.

– Kurwa! Co za ból! – wyjęczał nieznajomy. Cały czas trzymał się za nogę.

Jego akcent od razu wzbudził moje zainteresowanie, podobnie jak tatuaże, które zdobyły mu knykie.

Przykucnąłem i odsłoniłem jego kostkę.

– Skręcenie lub złamanie – zawyrokowałem, wskazując na narastające w ekspresowym tempie zasinienie i obrzęk.

– Ja pierdołę! Fleja prowadzący tę śmierzdzącą budę zapłaci mi za to! – wrzasnął ranny, wygrażając w stronę witryny należącej do restauracji Fat Tom.

Thomas popatrzył na mnie z przerażeniem. Nie chciał kłopotów. I tak utrzymanie lokalu na Manhattanie i walka z nowojorską

mafią żądającą wysokich haraczy w zamian za rzekomą ochronę kosztowały go masę nerwów i poświęceń.

– Spokojnie, zaraz otrzyma pan fachową pomoc – powiedziałem uspokajająco. – Już wzywamy pogotowie ...

– Chuj z pogotowiem – zachnął się nieznajomy. – Dziewczyna uciekła. Szefowie mnie zabiją.

– Dziewczyna?

Czyżby mówił o ...

– Nastolatka, blondynka, czarne ciuchy? – upewniłem się.

– To ona. – Z jękiem wyciągnął telefon z kieszeni i sprawdził coś na nim. – Z tego, co widzę, jest już trzy przecznice stąd.

Rzuciłem okiem na program, z którego korzystał, a potem przyjrzałem się jemu samemu – idealnie skrojony czarny garnitur, biała koszula i okulary przeciwsłoneczne. Postanowiłem go wybadać.

– Secret Service, co? – zapytałem.

– Skąd wiesz? – warknął.

Wywróciłem oczami, ale zamiast mu odpowiedzieć, zadeklarowałem:

– Odupisz roszczenia wobec tej restauracji, a w zamian za to ja złapię tę małą.

– To niemożliwe. Ona jest kurewsko cwana ...

– A ja jestem kurewsko znudzony. Urlop mi nie służy i z chęcią się zabawię. – To mówiąc, wyrwałem komórkę z rąk zdumionego mężczyzny.

– Hej, co ty wyprawiasz?! – wrzasnął, ale ja już nie słuchałem.

– Thomasie, wezwij pogotowie – rozkazałem przyjacielowi.

Obok nas przejeżdżał kurier na rowerze. Z impetem rzuciłem się na niego. Młodzik zleciał z siodełka, a ja, machając mu przepraszająco, przejąłem sprzęt i ruszyłem w pościg. Korzystając z mapy, która wyświetlała się na telefonie agenta Secret Service,

mogłem na bieżąco sprawdzać lokalizację mojego celu. Pędziłem jak szalony między drapaczami chmur, mijając stojące w korku auta.

Znów czułem, że żyję. Tak bardzo mi tego brakowało – szybkości, tchu rwącego się od przyspieszonego tempa, adrenaliny uderzającej do głowy. Ostatnie miesiące wykończyły mnie psychicznie. Potrzebowałem rozładowania, które kazałoby mi choć na chwilę zapomnieć o niej...

Dostrzegłem blondynkę w chwili, gdy zbiegała do metra. Rzuciłem rower pod mur pobliskiej kamienicy i popędziłem za nią w takim tempie, jakbym walczył o medal w wyścigach biegowych. Przesadziłem bramkę na wejściu do stacji i wpadłem na peron. Dziewczyna wsiadła do pociągu, który akurat nadjechał. Dostałem się do jej wagonu w momencie, gdy motorniczy zamykał drzwi. Zacząłem się przedzierać przez tłum pasażerów. W końcu ją dostrzegłem. Stała wsparta o drzwi i pisała coś na smartfonie.

– Może i jestem dziadkiem, ale formę mam nie gorszą od ciebie, dziecko – mruknąłem z rozbawieniem, stanąwszy obok dziewczyny.

Podniosła na mnie wzrok. Była wyraźnie skonsternowana.

– I nawet nie mam zadyszki – kontynuowałem. – Za to ty wyglądasz dość blado...

– Co ty tu robisz, do cholery? – zasyczała, obdarzając mnie wściekłym spojrzeniem niesamowicie błękitnych oczu.

– Pilnuję cię. – Wzruszyłem ramionami.

– Lepiej pilnuj własnego nosa, zwłaszcza że zaraz będziesz miał problemy – fuknęła.

– Problemy? A wiesz? Wyjątkowo lubię to słowo – powiedziałem rozbawionym tonem.

– W takim razie to ci się spodoba – oznajmiła cicho z paskudnym uśmieszkiem na twarzy.

Energicznie chwyciła moją dłoń i zacisnęła ją sobie na biuście. Nim zdążyłem zareagować, krzyknęła:

– Ratunku! Na pomoc! Ten mężczyzna mnie molestuje!

Natychmiast wszyscy podróżni odwrócili się w naszą stronę. Kilku pasażerów momentalnie ruszyło na mnie, odsłaniając pięści.

– Chyba żartujesz? – rzuciłem przez zaciśnięte zęby, ona jednak tylko puściła do mnie oko, zasalutowała i czmychnęła przez otwarte drzwi, gdyż pociąg zatrzymał się właśnie na kolejnej stacji.

– A to cwaniara ... – skwitowałem z westchnieniem, ale zanim opuściłem wagon, spuściłem łomot nasłanym na mnie obrońcom niewieściej cnoty.

Wypadłem na peron, rozcierając dłonie i poprawiając płaszcz. Teraz byłem już mocno wkurwiony. Wkurwiony, ale też zaintrygowany. Spryt dziewczyny mi zaimponował. Sam nie rozegrałbym tego lepiej na jej miejscu. Lubilem temperamentne babki, a od pewnego czasu brakowało mi iskry, która zwróciłaby moją uwagę na jakąkolwiek z przedstawicielek płci pięknej, chociażby nawet w aspekcie odreagowania swoich stresów w łóżku i zrealizowania przyziemnych potrzeb.

Pomknąłem za sygnałem z komórki agenta ścigającego blondynkę. Wybiegłem ze stacji na powierzchnię. Nadajnik doprowadził mnie do zaułka, gdzie między śmietnikami rosły paker z łysą głową pokrytą tatuażami wręczał mojemu celowi paczuszkę z białym proszkiem w zamian za plik banknotów. Postanowiłem nie przerywać im procedury, tylko odczekać i uderzyć, gdy dziewczyna zostanie sama. Skryłem się za jednym z kontenerów i obserwowałem rozwój wypadków. Ku mojemu zdumieniu diler nie odszedł od razu, jak przewidywałem, ale został i po krótkiej rozmowie wziął swoją klientkę w ramiona.

A więc panienka z dobrego domu – bardzo dobrego, skoro miała rządową obstawę – zerwała się ze smyczy, by pobaraszkować



z kochasiem. Ciekawe, co na to jej rodzice. Oczami wyobraźni widziałem rodzinę jakiejś znanej mi osobistości z kręgu Białego Domu, która była przekonana, że ich kulturalna i świetnie wykształcona córka prowadzi się zgodnie z zasadami domu, w którym się wychowała, podczas gdy ta doskonale się bawiła w niekulturalnym i niewykształconym towarzystwie ze środowiska przestępczego.

Gdy wytatuowany diler przyparł blondynkę do ściany i próbował ją pocałować, nie wytrzymałem. Z kabury ukrytej pod płaszczem i marynarką wyciągnąłem pistolet, z którym nie miałem się rozstać, nawet gdy nie pełniłem żadnej misji, i wystrzeliłem ostrzegawczo w powietrze.

– Policja! – krzyknąłem, wypadając zza śmietnika.

– Cholera... – wyjęczał diler, po czym puścił zdezorionowaną dziewczynę i pognął w stronę siatki umieszczonej na końcu zaułka.

– Diego! Diego! Zaczekaj na mnie! – krzyknęła blondynka, ale chłopak nie słuchał. Wdrapał się na ogrodzenie i zeskoczył z niego po drugiej stronie, a potem popędził przed siebie, jakby się za nim paliło.

– Jednak forma nie ta. – Zaśmiałem się, patrząc, jak dziewczyna nieudolnie próbuje się wspiąć po siatce. – Wiem z doświadczenia, że sytuacja, gdy jedno porzuca drugie w kryzysowym momencie, nie rokuje najlepiej dla przyszłości związku...

Niestety, dodałem w myślach, tłumiąc bolesny skurcz ściskający moje serce.

– Diego mnie nie zostawił – fuknęła blondynka, stając ze mną twarzą w twarz.

– Tak? Bo mnie się zdawało, że kurz jeszcze po nim nie opadł. Tak mu się spieszyło, że zapomniał o tobie.

Dziewczyna zagryzła wargi i chwilę patrzyła w ślad za kochankiem.

– Przysłała cię mój ojciec, co? – mruknęła. – Jesteś równie irytujący jak cała ta banda od niego...

– Ale z pewnością coś mnie odróżnia – powiedziałem z rozba-  
wieniem, przeczuwając, że moja rozmówczyni zaraz mnie zgasi.

Przyjrzała mi się uważnie.

– Nie widzę różnicy. – Wzruszyła ramionami. – Kolejny  
szytwniak w garniaku. Zadufany w sobie lalusz myślący tylko  
o swoim fiucie i bickach, czy ładnie wyglądają w opinających je  
markowych ciuchach. Testosteron wylewający się porami. Lu-  
bisz się przeżyć na siłowni, co? Solarium, widzę, też ci nieobce. –  
Krytycznym spojrzeniem omiotła moją twarz wciąż ogorzałą od  
pustynnego słońca Bliskiego Wschodu. – A u barbera spędzasz  
pewnie długie godziny?

Aż musiałem dotknąć swojej brody. Ostatni raz u fryzjera  
byłem...

Cholera, dawno.

Zdaje się, że przed przylotem do Stanów ściąłem włosy, by  
godnie prezentować się przed ukochaną. W tej chwili odnio-  
słem wrażenie, że minęły wieki od tamtej pory – od czasu, kiedy  
jeszcze się ludziłem, że jestem szczęśliwy. Jednak od powrotu do  
Ameryki, odkąd wszystko się posypało, nie mogłem się pozbie-  
rać. Czekałem na rozkazy, na nowy przydział i starałem się jakoś  
żyć. Żyć bez Safii. Nie miałem głowy do dbania o siebie. Nie od-  
wiedzałem salonów fryzjerskich ani kosmetycznych. Gdy włosy  
wchodziły mi do oczu, przycinałem je samodzielnie, byleby było  
praktycznie, dlatego ta opinia mnie zaskoczyła.

– Nie lubisz napakowanych przystojniaków? – parsknąłem.

– Nie ma w tobie nic ciekawego. Jesteś koszmarnie nudny jak  
cała reszta tobie podobnych.

– Przynajmniej nie zaprzeczyłaś, że jestem przystojny.

– Ale też stary.

– Dziewczyno, nie mam nawet czterdziestki na karku! – wykrzyknąłem zbulwersowany.

– O tym mówię. Ja nie mam nawet dwudziestki.

– Gówniara!

– Zgred!

Ta mała naprawdę miała w sobie coś. Zacząłem się śmiać.

– Dobra. Może i jestem stary dla twojego pokolenia, ale jeszcze w miarę orientuję się w sytuacji. Chłopak diler to słaba lokata uczuć. Bardziej jednak martwi mnie koleś, który cię ścigał.

– A co z nim nie tak? – burknęła.

– Uciekałaś przed nim, ale to zważyłbym raczej na krnąbrność twojego charakteru, a nie na spostrzegawczość.

– Co ty pieprzysz? – warknęła.

– Na co dzień obcujesz z agentami Secret Service, ale to z całą pewnością nie był jeden z nich – oznajmiłem.

– Skąd wiesz? – zdumiała się.

– Choć był ubrany jak agent, zdradziły go tatuaże na rękach i akcent. Mam też jego telefon. Na pewno znajdę w nim wiele ciekawych informacji. To nie był twój ochroniarz.

– W takim razie kto? – zapytała.

Starła się zachować nonszalancką obojętność, jednak w jej głosie słychać było strach.

Sprawdziłem telefon mężczyzny.

– Nie wiem, ale sądząc po liście kontaktów, to kumpel Aleksieja, Borysa, Iwana, Jurija, Władimira.

– Rosjanin? – Dziewczyna wytrzeszczyła na mnie zdumione oczy.

– Tak sądzę – potwierdziłem.

– Mój ojciec nie korzysta z usług obcokrajowców...

– To jasne. Secret Service to elita. Wytatuowani kołesie z Bractwy raczej nie mają dostępu do tych służb.



**SZUKASZ PIKANTNYCH OPOWIEŚCI?**

Zajrzyj do najgorętszego miejsca w sieci!

STREFA

**Niegrzecznych Książek**

Ponad **dwadzieścia**  
**kategorii** i **tysiące**  
**książek** czekają  
właśnie na Ciebie!



[www.niegrzeczneksiazki.pl](http://www.niegrzeczneksiazki.pl)

